

Pragnę w tym liście uzupełnić to, czego we wstępie tomu 30 nie mogłem napisać o zawieszeniu rady programowej, informując wszystkich jej członków i laureatów **nagrody autorów**.

Otóż wypada mi przypomnieć i podkreślić, że idea **encyklopedii piłkarskiej** może trwać tylko dlatego, że w połowie lat 70, pozbawiony możliwości wykonywania pracy dziennikarskiej, powziąłem zamiysł zgromadzenia archiwum polskiej, a przy okazji też światowej piłki. Wypełniałem go przez kilkanaście lat pracą bez żadnej nadziei, aby czerpać z tego jakiegokolwiek korzyści. Bóg sprawił, że miałem i czas, i dość środków, aby gromadzić wiedzę o ludziach – to prawie piętnaście tysięcy osób! – i sprawach polskiej piłki. Nikt, gdyby zabrał się do podobnej pracy choćby rok czy dwa później, nawet poświęcając jej cały swój czas, nie mógłby liczyć na taki sam efekt – choćby dlatego, że dziesiątkami, setkami odchodzili ludzie, jedyni świadkowie i przewodnicy po czasach dawnych polskiego futbolu.

Przełom w 1989 sprawił, że coś, co miało być tylko stertą papierów zebranych przez fanatyka, stało się szansą na opracowanie dziejów piłki w nieznannej do tej pory formie serii **encyklopedia piłkarska**. Tylko dlatego, że jako bezrobotny rencista, zarabiający na życie nie do końca dozwolonymi ówczesnym prawem środkami, poświęciłem kilkanaście lat swego życia na stworzenie archiwum, a potem zechciałem podjąć ryzyko publikacji. Teraz robię wszystko, sam będąc całkowicie odpowiedzialny za merytoryczną i finansową stronę przedsięwzięcia, aby to archiwum wykorzystać dla prezentacji popularnego nurtu polskiej kultury. Jeśli nie zrobię tego ja, nikt inny tego nie uczyni i wcale nie mam zamiaru wstydzić się tego stwierdzenia.

Wielkim zaszczytem i pomocą było dla mnie istnienie **rady**, gromadzącej tak znaczne grono sympatyków starań na rzecz **encyklopedii**. **Za każdy gest pomocy i życzliwości pragnę wyrazić stokrotne dzięki, nawet za obojętną obecność w jej składzie też pozostanę na zawsze dłużnikiem.** Nie mogę jednak pogodzić się z faktem szeptanych, zakulisowych działań nie tyle przeciwko mnie, ale wobec idei istnienia encyklopedii. Nie znajduję słów oburzenia na ocenę takiej postawy, jeśli wcześniej ktoś wyraził zgodę na członkostwo rady encyklopedii. Zrobię wszystko, aby takie działania upublicznić tak, jak, moim zdaniem, na to zasługują. Działo się to w okresie, gdy więcej czasu poświęcałem zmaganiom o życie niż publikacji nowych tomów, ale przecież, dzięki Bogu, ciągle ukazują się nowe tytuły.

Wiele razy płaciłem w życiu wystarczająco wysoką cenę, aby móc bez wahania odrzucać kompromisy godzące w mój system wartości. Nie zamierzam też tolerować działań, jakich sam nigdy nie mógłbym akceptować, ani rezygnować z prawa autora do krytycznych ocen.

Każdy z Panów doskonale wie, co z mego listu wziąć do siebie, a ja mam świadomość, na co mogę liczyć. Raz jeszcze dziękuję za wszystko, co pozwoliło powstać i zaistnieć encyklopedii, za życzliwość i tak wiele pomocy dla mojej pracy.